

Katarzyna Kościwicz
(Uniwersytet w Białymstoku)

Obyczajowe, ale czy obyczajne. Wokół intymnych zapisków Stefana Żeromskiego

Dzienniki Stefana Żeromskiego są bez wątpienia jednym z bardziej znanych tekstów polskiej XIX-wiecznej intymistyki. Autor *Ludzi bezdomnych* prowadził swój diariusz od roku 1882 do 1891, a więc od osiemnastego do dwudziestego siódmego roku życia. Wówczas to funkcję memuarystyczną zaczęła spełniać ożywiona korespondencja prowadzona z narzeczoną, a niebawem żoną – Oktawią Rodkiewiczową¹.

W opinii Stanisława Piołuna-Noyszewskiego, krewnego Żeromskiego i jego biografisty z okresu międzywojennego, intymne notatki pisarza miały być dość niewinne w swoim charakterze. „Są tam i próby literackie i uczniowskie pełne idealizmu erotyki i powklejane listy od pierwszej ukochanej”² – pisał w roku 1928 Noyszewski. Dwie powojenne edycje *Dzienników* pozwoliły zasadniczo zweryfikować tę charakterystykę. „Wśród badaczy, a zapewne i zwykłych czytelników – jak zauważa Roman Zimand – panuje opinia, że jeśli chodzi o erotykę *Dzienniki* Żeromskiego nie cofają się przed drastycznością, że są pod tym względem – jak na XIX w. – wręcz wyjątkowe, że Żeromski-diarysta pisze o erotyce znacznie odważniej niż późniejszy Żeromski-powieściopisarz”³.

W odniesieniu do nieocenzurowanego materiału rękopiśmiennego⁴ taka kwalifikacja tematyczna jest w jeszcze większym stopniu zasadna. Możemy zatem *Dzienniki* Żeromskiego czytać w równym stopniu jako literacką gotowalnię, miejsce budowania artystycznego warsztatu, i jako zapiski dokumentujące wchodzenie w dorosłość, a więc także w sferę seksu młodego mężczyzny⁵.

¹ Pisze o tym Z.J. Adamczyk i Z. Goliński w *Nocie wstępnej* do: S. Żeromski, *Dziennik z wiosny 1891 r.*, Kielce 2000, s. 7–8.

² S. Piołun-Noyszewski, *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość*, Kraków 1928, s. 4.

³ R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990, s. 76.

⁴ Znajduje się on w zasobach Biblioteki Narodowej i jest udostępniany w formie mikrofilmów.

⁵ Por. P. Rodak, *Miłość w dzienniku Stefana Żeromskiego: między sztambuchem, listem i powieścią*,

Stąd też obok licznych prób literackich, świadectw rozmaitych lektur i recenzji spektakli teatralnych dość mocno reprezentowana jest problematyka obyczajowa. Jeśli zawężymy ją do spraw związanych z erotyką, uzyskamy następujący katalog tematów: autoerotyzm, inicjacja seksualna, doświadczenia seksualne związane zarówno z płatną miłością, jak i tą wolną od merkantylnych zobowiązań, choroba weneryczna, na którą Żeromski kilkakrotnie zapadał. Nasz wgląd w intymne sprawy nie ogranicza się tylko do postaci autora i jego partnerek. Incydentalnie, co warto w tym miejscu podkreślić, Żeromski pozwala nam również zajrzeć do alkowy swego najbliższego otoczenia.

W odniesieniu do *Dzienników* interesującą kwestią badawczą wydaje się być problem autocenzury i cenzury dotyczącej spraw obyczajowych. Prowadzona pod tym kątem analiza intymnych zapisków autora *Dziejów grzechu* pozwoli zarysować odpowiedzi na pytania, w jaki sposób o kwestiach osobistych Żeromski pisał, które z nich i w jakim stopniu były sferą tabu dla samego Żeromskiego, jego otoczenia, czytelników diariusza w wersji rękopiśmiennej, czy wreszcie redaktorów dwóch dwudziestowiecznych wydań książkowych⁶.

Bez wątpienia jedną z naczelných cech *Dzienników* Żeromskiego jest szczeróść i otwartóść w mówieniu o sprawach związanych z erosem. Można więc zapiski autora traktować jako kolejny krok w ewolucji literatury dokumentu osobistego. Począwszy od czasów saskich coraz więcej miejsca poświęca się w niej bowiem tematom osobistym, przełamuje obowiązującą wówczas konwencję pisania o zdarzeniach, „na rzecz, jak zauważa Hanna Dziechcińska, wprowadzania nowych, uczuciowych motywów, na rzecz »mówienia o sobie«⁷. Ku szczeróści popycha Żeromskiego z pewnością nie tylko przykład poprzedników, ale także młodość. W wydaniu pisarza jest ona nonkonformistyczna, skrajnie emocjonalna, zapatrzona w takich literackich mistrzów, jak Aleksander Świętochowski – znany z ostrego pióra redaktor najpierw „Przeglądu Tygodniowego”, a później „Prawdy”; czy pisarze francuskiego naturalizmu, jak Guy de Maupassant bądź Emil Zola⁸.

W jakimś stopniu ową szczeróść, która często zamienia się w chęć łamania tabu, możemy ocenić, analizując pomysły literackie Żeromskiego zanotowane

„Pamiętnik Literacki” 2010, nr 2; tegoż, *Między zapisem i literaturą. Dziennik polskiego pisarza w wieku XX*, Warszawa 2011.

⁶ S. Żeromski, *Dzienniki*, oprac. W. Borowy, S. Adamczewski, J. Kądziela, przedmowa A. Wasilewski, wyd. I, Warszawa 1953–1956, t. 1–3. S. Żeromski, *Dzienniki*, oprac. i przedmową opatrzył Jerzy Kądziela, wyd. II, Warszawa 1963–1970, t. 1–7. S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony*, z autografu do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył J. Kądziela, Warszawa 1973.

⁷ H. Dziechcińska, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999, s. 62.

⁸ „Naturalizm! Zola, Maupassant, Alexis, Goncourtowie, Dostojewski – wszyscy oni zmrują oczy wobec cudownych szczegółów mojej muzy” – pisał Żeromski w jednym z wpisów. S. Żeromski, *Dziennik...*, wyd. II, Warszawa 1965, t. 5, s. 164.

w *Dziennikach*. Znamienny jest już pod tym względem tytuł szkicu *Pierwszy raz*, opisujący inicjację seksualną osiemnastoletniej panny młodej w Hotelu Saskim (1 października 1885)⁹. Z kolei pod datą 26 stycznia 1887 roku czytamy: „Wczoraj pisałem *Z teki obiektywisty* – widziałem, pisząc, to spotkanie brata z siostrą w *ojkema*, czyli zwykłym naszym burdelu”¹⁰. Interesująca jest recenzja obrazka autorstwa Adama Wiślickiego, redaktora „Przeglądu Tygodniowego”, do którego Żeromski wysłał tekst z nadzieją na jego opublikowanie:

Szanowny Panie! Obrazek nie tylko nie jest obiektywny, ale w najdrobniejszych szczegółach prawdziwy. Czemu młodzi, zabierający się do pióra, lubują się bezpożytecznie w brudach?... A szkoda! – bo są zdolności obrazowania¹¹.

Z kolei pod datą 13 czerwca 1888 roku Żeromski zanotował pomysł na kolejną, również obyczajową w temacie, nowelkę:

Zobaczył ją po raz ostatni w życiu, wtedy gdy góry niedoli zwały mu się na ramiona, wtedy gdy odbiegała chęć do dalszej pracy, do dalszego zdobywania życia. Dla błahego uporu odmówiła pocałunku. Namyśliła się – być cnotliwą. Ludziła go jednak z ochotą, bawiła się z nim z przyjemnością. Wtedy poznał, że go zawiodła na zawsze – i dziwnym zbiegiem wypadków cios ten był ostatnią kroplą, jaka przepełniła kielich gorzkości jego życia. Wtedy w samotną noc, gdy przy otwartym oknie słuchał szelestu liści małych drzewek wiśniowych – przyszła do niego idea zemsty. (...) Zrobił rzecz prostą: napisał do męża swej ubóstwianej, powiedział mu wszystko, zaznaczył wszelkie szczegóły. (...) Mąż (...) Poprosił go o schadzkę. Spotkali się. Wtedy kochanek podniósł jako wyzwany, rewolwer pierwszy – i zabił męża swej ubóstwianej. Zjawił się potem w zarządzie policyjnym i opowiedział o wypadku. Reszta już nieciekawa¹².

O skali szczerości diariuszowych zapisków świadczą również reakcje osób, które je czytały. Jednym z interesujących świadectw lektury *Dzienników* jest opinia Janka, gimnazjalnego przyjaciela Żeromskiego, który, jak zanotował sam diarysta, „rozczarował się, czytając brudne kartki”¹³. Źródłem krytyki były, jak możemy wnioskować po zawartości tomików¹⁴ poddanych lekturze (t. 1–5), praktyki

⁹ Roman Zimand stawia hipotezę, że szkic ten napisany był przez Żeromskiego w celu skłonienia kochanki do pogłębienia ich wzajemnej relacji. Por. R. Zimand, dz. cyt., s. 82–85.

¹⁰ S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, Warszawa 1964, t. 3, s. 123.

¹¹ Tamże, s. 159.

¹² S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, t. 5, s. 140–141.

¹³ S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, Warszawa 1964, t. 2, s. 21.

¹⁴ W artykule używam określeń: „tomik”, „zeszyt”, „tom” w odniesieniu do rękopiśmiennego podziału diariusza Żeromskiego, natomiast określenia „wolumin” do podziału zastosowanego w edycjach drukowanych.

autoerotyczne oraz kontakty seksualne Żeromskiego i jego kolegów z prostytutkami. Znacznie bardziej sugestywna wydaje się reakcja Oktawii Rodkiewiczowej, która za namową samego Żeromskiego przeczytała w okresie narzeczeństwa całość zapisków. Jak trudna to była ze względu na wątki obyczajowe lektura, nawet dla kobiety trzydziestoletniej o pewnym bagażu doświadczeń (przypomnijmy, że Oktawia była wówczas wdową i matką kilkuletniej dziewczynki), świadczy decyzja o odroczeniu ślubu¹⁵.

Wskazywana szczerłość zapisków, ich miejscami wręcz ekshibicjonistyczna forma nie jest jednak równoznaczna z odrzuceniem wszelkich zahamowań¹⁶. Autocenzura w tekście *Dzienników* pojawia się, moim zdaniem, z trzech głównych powodów: poczucia wstydu, respektowania kulturowego tabu i autokracji. W obu przypadkach wiąże się z problematyką obyczajową. W zależności od tego, jak bardzo poziom wstydu jest przez Żeromskiego uwewnętrzniony, sięga on po różne narzędzia z instrumentarium języka ezopowego. Niektóre tematy pomija prawie zupełnym milczeniem. Dzieje się tak w przypadku relacji z siostrami. Inne zaszyfrowuje, jak autoerotyzm czy płatna miłość. Najczęściej jednak sięga po metaforę, aluzję, peryfrazę i elipsę. Ma to przede wszystkim miejsce wtedy, gdy utrwała swoje miłosne doświadczenia. Oczywiście jest, że najsilniejszym środkiem przynależnym do języka ezopowego, bo wynikającym z odrzucenia lub wyparcia, jest milczenie. Odwołując się do słownikowych rozróżnień¹⁷ stosowanie szyfru wiązałabym z poczuciem wstydu, czyli z sytuacją, gdy uznajemy coś za niewłaściwe i jest to proces dość mocno uwewnętrzniony. Użycie metafory, aluzji, peryfrazy i elipsy łączyłabym natomiast z kulturowym tabu, zewnętrznym przymusem niepisania o pewnych sprawach wynikającym z zasad dobrego wychowania i statusu społecznego, lękiem przed byciem wulgarnym, czy też kreowaniem swego wizerunku w oczach czytelników, a raczej kochanek-czytelniczek. To, po jakie środki języka ezopowego sięga Żeromski, skorelowane jest w dużej mierze z wiekiem diarysty: im jest on starszy, tym mniej w nim wewnętrznych hamulców w mówieniu o sprawach obyczajowych.

Artur Hutnikiewicz podkreśla, że „z domu rodzicielskiego wyniósł Żeromski wychowanie ponad wszelką wątpliwość religijne. W pierwszych latach pobytu w szkole był – jak dowodzą jego własne zapiski – chłopcem i młodzieńcem żarliwie pobożnym”¹⁸. Pierwsze symptomy kryzysu wiary ujawniły się w wyższych

¹⁵ Relację tę znamy z pamiętników Henryki Witkiewiczowej z Rodkiewiczów. Podaję ją za: *Kalendarz życia i twórczości*, oprac. S. Eile i S. Kasztelowicz, Kraków 1976, s. 116.

¹⁶ Por. J. Paszek, *Danae Żeromskiego*, „Teksty” 1974, nr 1, s. 71. Jerzy Paszek stwierdza tam, że „w *Dziennikach* obrazy miłości przedstawione zostały realistycznie, bez upiększeń poezji, bez ograniczeń wszechwładnej cenzury wewnętrznej”. Polemizował z tym sądem Roman Zimand. Patrz: R. Zimand, dz. cyt., s. 74.

¹⁷ Rozwija je Kamila Budrowska w artykule *Cenzura, tabu i wstyd. Cenzura obyczajowa w PRL-u (1948–1958)*, „Napis” 2012, S. XVIII: *Tabu i wstyd w literaturze i kulturze*, s. 229–232.

¹⁸ A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, Warszawa 2000, s. 36.

klasach gimnazjalnych. To właśnie z tego okresu, w którym Żeromski wchodził w wiek dojrzewania, pochodzą dość dramatyczne w wymowie zapisy walki osiemnastoletniego młodzieńca o zachowanie czystości moralnej. O tym, jak presja moralności religijnej była silna, świadczy fakt konsekwentnego szyfrowania zapisków dotyczących praktyk autoerotycznych w tomiku 1, 2 i 3¹⁹. Obrazuje to również notatka umieszczona w zeszycie piątym, w której dwudziestojednoletni Żeromski pisze z obrzydzeniem i niedowierzaniem o swoim koledze:

Stanisław (...) zaczął opowiadać o obecnym swym fizjologiczno-moralnym nastroju. Ostatni akt występku spełnił świadomie przed trzema tygodniami! Obecnie, jak mówił, powraca nastrój wiodący do codziennego powtarzania zbrodni. Jakąż okropną postać, jaką ohydną istotę miałem przed sobą! Ten człowiek, najgłębiej myślący w naszym kółku, w gimnazjum najzdolniejszy, najoryginalniejszy uczeń – jest dziś jeszcze onanistą. Pije namiętne wódkę, by zapisać sumienie, pamięć i rozum. Na mocy nieubłagalnej jakiejś litości wszedłem w głąb jego cierpień, w tę cuchnącą katakombę (...) ²⁰.

Odczytaniu autoerotyzmu poprzez skrajne kategorie religijne, jak „występek” i „zbrodnia”, oraz medyczne, jak „choroba”, sprzyja z pewnością w tym wypadku również homoseksualna orientacja kolegi. Co ciekawe, Żeromski jedynie o niej informuje, nie pochyła się nad tym fragmentem wyznania Stanisława, opatrując jego całość generalną refleksją, że życie kolegi to „zgniła błota kałuża”²¹. Z diariuszowych zapisków Żeromskiego wynika, że w okresie gimnazjalnym dąży on ku temu ideałowi czystości męskiej, który był propagowany m.in. w dziełach poradnikowych Samuela Smilesa w *Pomocy własnej i O charakterze*²². Postuluje w nich autor opanowanie własnych instynktów, bowiem jedynie poprzez czystość moralną, cnotliwe życie i pracę kształtuje się męski charakter. Walkę z „instynktem”, „popędem”, „nieokiełznanym temperamentem”, „nieodjrzałą energią” i „namiętnością” przekładano w XIX wieku, zdaniem Ewy Paczoskiej, „na całkiem konkretne zalecenia, dotyczące np. edukacji seksualnej młodych mężczyzn, straszonych widmem masturbacji jako głównego źródła chorób ciała i duszy”²³.

Znamienny pozostaje fakt, że onanizm postrzegany był przez gimnazjalistę jako grzech większy przeciw czystości moralnej niż korzystanie z usług

¹⁹ S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, Warszawa 1963, t. 1, s. 127, 138, 221, 264.

²⁰ S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, t. 2, s. 93.

²¹ Tamże, s. 95.

²² Ślady lektury tych tekstów odnajdziemy m.in. w woluminie pierwszym *Dzienników*, S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, t. 1, s. 209–212, 214, 218, 222, 223, 226.

²³ E. Paczoska, *Ideal czystości i piekło mężczyzn w literaturze drugiej połowy XIX wieku, [w:] Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2006, s. 62.

prostyutek. Był również wstydliwie skrywany przed otoczeniem, sferą tabu nawet w męskim gronie, przyczyną farmakologicznych kuracji²⁴. Relacje seksualne z kochankami i prostytutkami były w znacznie mniejszym stopniu tabuizowane przez Żeromskiego. Zasztyfrowuje on co prawda informację o inicjacji seksualnej, która dokonała się podczas wizyty u prostytutki²⁵, ale w sposób znacznie bardziej otwarty wraca do niej rok później w swoim dzienniku²⁶. Pokusę skorzystania z usług prostytutki ubiera Żeromski w metaforę szatana krwi i wielokrotnie, przynajmniej w pierwszych tomach, opisuje toczącą się w nim z tego powodu wewnętrzną walkę. Nie zawsze kończyła się ona zwycięstwem moralności nad namiętnością, o czym świadczy choroba weneryczna, na którą zapadał kilkakrotnie podczas pisania dziennika. Nie wyróżniał się on pod tym względem na tle swoich rówieśników. Iza Moszczeńska, w pracy omawiającej ankietę przeprowadzoną wśród 140 studentów Politechniki Warszawskiej w 1903 roku, wskazuje, że do inicjacji seksualnej wśród badanych mężczyzn dochodziło pomiędzy 16 a 19 rokiem życia, a spośród tych, którzy rozpoczęli życie płciowe, na choroby weneryczne zapadło około 40 procent – w tym część kilkakrotnie²⁷. Korzystanie z usług prostytutki było dość powszechną praktyką w męskim otoczeniu Żeromskiego. Wynikające z tego konsekwencje zdrowotne w postaci chorób wenerycznych również nie należały do wyjątków. Dotykały one zarówno mężczyzn, jak i kobiet ze sfery społecznej Żeromskiego. Znamionym tego przykładem jest historia romansu autora *Dziennika* z siostrą jego macochy, będąca niemal odwzorowaniem *à rebours* zdarzeń z autobiograficznej powieści Gabrieli Zapolskiej *O czym się nawet myśleć nie chce*. W książce opisana została rodzina dotknięta chorobą weneryczną. Tragizm sytuacji pogłębia fakt zarażenia przez męża nie tylko żony, ale również rozwijającego się w łonie matki dziecka. To właśnie ono za swobodę seksualną ojca płaci najwyższą cenę – umiera w wyniku powikłań wenerycznych²⁸. W biografii Żeromskiego historia ta przybiera odwrotny kształt – to żona zaraża się chorobą weneryczną od kochanka nie stroniącego również od usług prostytutki. W małżeńskiej alkowie przekazuje załazek choroby mężowi. Odchodzi od zmysłów wraz z kochankiem, przypuszczając – jak się później okazuje błędnie – że jest w ciąży. Sytuacja ta oscyluje od tragizmu do komizmu, bowiem mąż, również niewierny, wini za chorobę żony siebie, a kochanek cieszy się z przymusowej abstynencji seksualnej małżonków.

²⁴ Można o tym domniemywać na podstawie wpisu z 17 I 1883 r., S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, t. 1, s. 139.

²⁵ Tamże, s. 271.

²⁶ S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, t. 2, s. 50–51.

²⁷ I. Moszczeńska, *Czego nie wiemy o naszych synach – fakta i cyfry dla użytku rodziców*, Warszawa 1904, s. 42–48.

²⁸ O powieści Zapolskiej i jej recepcji pisze Aleksandra Grotowska w artykule „*O czym się nawet myśleć nie chce*” a jednak trzeba mówić. *O dziełach Gabrieli Zapolskiej i ich recepcji w środowisku współczesnym autorce*, „Napis” 2009, S. XV: *Umysły zniewolone. Literatura pod presją*, s. 253–266.

Małżonek do tego stopnia zajął się swym tryprem i bólem brzucha, że zapomniał całkiem o swych rogach... Wczoraj, odchodząc na dyżur, życzył Helenie „powodzenia...”. Urządzamy się nadzwyczaj zręcznie, ale i tryperek wiele tu pomaga. Nie ma to jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło... Nie darmo ja się nacieszyłem moim tryprem – dziś trzyma on z daleka tę parę²⁹.

Partnerka Żeromskiego, w przeciwieństwie do Marysi z powieści Zapolskiej, wyposażona jest przez życie w stosowną wiedzę, dyskretnie szuka pomocy u warszawskiego lekarza³⁰. Można postawić ostrożny wniosek, że powszechność chorób wenerycznych zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn ze sfery Żeromskiego, sprawia, że stają się one tematem dość swobodnych rozmów, bo prowadzonych także w towarzystwie młodych niezamężnych kobiet. Świadczy o tym m.in. zapis z 7 VI 1886 roku inspirowany rozmową ze znajomą autora, panną Celiną Żółkowską:

wychodząc dziś wieczorem od nas, radziła mi, bym jej nie odprowadzał, (szła i matka) „gdyż takie późne spacerki mogą sprowadzić recydywę choroby...” Wielki Jehowo – więc o mojej chorobie wiedzą już i panny! Nie to, że wie ksiądz prefekt i belferyja – ależ panny... Uciekaj Stefeczku z Kielc cnotliwych, albowiem ekskomunika ci grozi... Ksiądz prefekt obgaduje mię haniebnie, mówiąc nawiasem, ale przebaczyłem mu z dobroci serca mego, gdyż nie wie, co czyni... Tego gorzkiego piwa nawarzył mi doktor Strawiński wyprowadzając na światło dzienne przeklętą „orchitis”. Mówią, że złe wspomnienie – bo rzecz nie dobra. Nie musi być ostatecznie tak złą – jeżeli mię... nie boli³¹.

Cytowany fragment pokazuje również autocenzuralny zabieg znany chociażby z pamiętników saskich. To w nich autorzy, opisując sytuacje intymne, sięgali często po wyrażenia łacińskie, które ograniczały, poprzez barierę językową, nieprzyzwoitą wymowę treści erotycznych³². Opisane są również przypadki autocenzury w XVII-wiecznym poradniku medycznym, którego autor, Stanisław Sławkowic, pisząc o sprawach intymnych, sięgał po łacinę³³. Wydaje się, że motywacja ta bliska jest również Żeromskiemu, który sięga po zwroty greckie i łacińskie, gdy jego życie intymne spotyka się z medycyną.

²⁹ Wpis z 15 VIII 1886, t. IX. Rkps Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. mf. 1330.

³⁰ Wpis z 19 VII 1886, t. IX. Rkps Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. mf. 1330.

³¹ Wpis z 7 V 1886, t. IX. Rkps Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. mf. 1330.

³² I. Maciejewska, „*Te rzeczy...*” – przejawy autocenzury w prezentowaniu treści erotycznych (na przykładzie prozy czasów saskich), [w:] „Napis” 2009, S. XV: *Umysły zniewolone, literatura pod presją*, s. 70–71.

³³ M. Krzysztofik, „*O niepłodności w stanach małżeńskich*” – czyli jak XVII-wieczny kalendarzysta-lekarz omawia oraz cenzuruje tematy wstydlive, [w:] „Napis” 2009, s. XV: *Umysły zniewolone, literatura pod presją*, s. 44.

Powściągliwość Żeromskiego w pisaniu o sprawach intymnych wynika również z obawy przed byciem zbyt dosłownym, wulgarnym. Żeromskiego jako diarystę bardziej interesują emocje niż fizjologia. Wielokrotnie cofa się przed napisaniem słowa, czy wyznaniem, które poprzez przywołanie anatomicznego szczegółu bądź fizjologiczną dosłowność naruszało smak autora³⁴. Dzieje się tak m.in., gdy pisze o moralnych obiekcjach kochanki przekładających się na granice, które wyznacza mu ona w alkwie: „Gruntownie tego tłumaczyć nie mogę, bo drastyczne i dla mnie. Wszystkie, wszystkie marzenia moje spełniły się. A jednak... pozwala za wiele i pozwala tym samym za mało”³⁵. Kilka akapitów dalej pojawia się uczucie niedosytu, skrępowania, które w sposób pośredni ujawnia obecność wewnętrznego cenzora: „Ach, buchnąć na te kartki całą czerwoną fałę lawy, co mi się po żyłach z ciężarem przesuwają... Jak czarny anioł do snu się układam...”³⁶. Uwaga autora dziennika skupia się w dużej mierze także na artystycznym kształcie prowadzonych przez niego zapisków. Śladem tych estetycznych rozterek jest wpis z 14 października 1885 r., z dnia dwudziestych pierwszych urodzin autora:

Przyszedłszy z miasta, położyła mi rękę na czole... i uleciały, jak pod magicznym zaklęciem smutki i przecucia smutków. Później – ta szara godzina... Kochana godzina! Na ostatnich kartach tego tomu dziennika opiszę takie godziny. Teraz tego pisać nie można. Później, gdy patrzeć będziem przez pryzmat idealizmu – wyjdzie to pięknie³⁷.

Wydaje się, że skłonność Żeromskiego do idealizacji partnerki i uczucia, które go z nią łączy, chroni często diarystę przed nieobyczajnością, a więc przekraczaniem kulturowego tabu w sposobie mówienia o intymnych relacjach. Należy w tym miejscu jednak podkreślić, że oprócz stylu wysokiego, lirycznego, w *Dziennikach* Żeromskiego pojawia się również inny, niski. Roman Zimand podkreśla, że diarysta „umiał pisać o erotyce nie tylko w stylu lirycznym”, ale także żartobliwo-felietonowym oraz brutalnym, wręcz naturalistycznym, na który składały się drastyczne szczegóły. Badacz, słusznie moim zdaniem, przekonuje nas jednak do tego, że w porównaniu do partii lirycznych, naturalistyczne są w zdecydowanej mniejszości i odnoszą się do przygodnych bądź uciążliwych kochanek³⁸.

Szyfrowanie informacji i eufemizacja wyznań w zapiskach Żeromskiego związana jest również z faktem upubliczniania przez niego dziennika. Obok przywołanych wcześniej sytuacji lektury diariusza przez gimnazjalnego kolegę

³⁴ Patrz m.in. wpis z 28 VIII 1889 r. S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, Warszawa 1966, t. 6, s. 206.

³⁵ S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, t. 2, s. 313.

³⁶ Tamże, s. 314.

³⁷ Tamże, s. 313.

³⁸ R. Zimand, dz. cyt., s. 94–96.

czy narzeczoną Żeromskiego, wiemy jeszcze o co najmniej kilku czytelnikach. Dzienniki czytał nauczyciel języka polskiego z gimnazjum – Antoni Gustaw Bem, młodzieńcza sympatia – Ludwika Borkowska, czy kochanka – Helena Radziszewska. To właśnie odnoszące się do tej ostatniej zapiski diariuszowe z jesieni 1885 roku Roman Zimand interpretuje jako rodzaj szyfru, zakamuflowanego sposobu porozumiewania się kochanków, czy też formę wywierania wpływu na ciągle niezdożytą kobietę³⁹. Wybranki serca Żeromskiego i zarazem czytelniczki jego intymnych zapisków były także ich pierwszymi cenzorami. Opis stanu zachowania autografu zamieszczony w drukowanej wersji *Dzienników* nie pozostawia złudzeń, że do ingerencji także z powodów obyczajowych dochodziło dość często. Wskazują na to zamazane wyrazy i wyrwane lub wycięte karty⁴⁰.

O braku integralności tekstu diariusza w wersji drukowanej m.in. z powodów obyczajowych przesądziły również decyzje edytorów i redaktorów. Przypomnijmy, że *Dzienniki* w pełnej formie (pomijając cięcia natury politycznej i obyczajowej) zostały wydane dwukrotnie. W obu przypadkach w okresie PRL-u w Wydawnictwie „Czytelnik”. W latach 1953–1956 opublikowano pierwszą edycję diariusza. Patronowało jej trzech edytorów: Waław Borowy, Stanisław Adamczewski i Jerzy Kądziała. Dekadę później rozpoczęto druk nowego wydania. Druga edycja *Dzienników* ukazała się jako część *Dzieł* – dużego projektu wydawniczego obejmującego pisma Żeromskiego, za który odpowiedzialny był Stanisław Pigoń. Sprawował on również rzeczywistą opiekę merytoryczną nad drugą edycją diariusza. Opracowania tekstu podjął się Jerzy Kądziała, zaangażowany w prace edytorskie także przy pierwszym wydaniu. Nowa edycja została wzbogacona o dwa dotąd niepublikowane tomy, poprawiona i znacznie rozszerzona w stosunku do wydania z lat 50. Jej ukończenie zajęło wydawcom siedem lat (1963–1970), a jeśli włączymy do niej także *Dzienników tom odnaleziony*, okres ten zamknie się w dziesięciu latach (1963–1973).

Treści obyczajowe zawarte w *Dziennikach* stanowiły jeden z istotniejszych problemów edytorskich w przypadku obu edycji⁴¹. Na początku lat 50. XX wieku sprzeciw wobec publikacji diariusza Żeromskiego wyraziły żona i córka pisarza. Powoływały się przy tej okazji na ustne zastrzeżenie Żeromskiego, określające zakaz drukowania dzienników na półwiecze od daty jego śmierci. Warunku tego jednak nie uwzględniono ani przy pierwszym, ani przy drugim wydaniu⁴².

³⁹ Tamże, s. 82–85.

⁴⁰ Zobacz m.in. S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, t. 2, s. 75, 302, 313, 351.

⁴¹ Równie istotny okazał się wydzźwięk polityczny diariusza. Interesująco wątek ten rozwinęła Beata Utkowska w artykule *Sporny wzorzec rusofobii. Stefan Żeromski wobec Rosji i Rosjan w „Dziennikach”* (maszynopis). Piszę o tym również w artykule *Intymistyka i cenzura – na przykładzie pierwszego wydania „Dzienników” Stefana Żeromskiego*, [w:] *„Lancetem a nie maczugą”. Cenzura wobec literatury i twórców w latach 1945–1965*, pod red. K. Budrowskiej i M. Woźniak-Łabieniec, Warszawa 2012, s. 179–193.

⁴² Więcej na ten temat [w:] K. Kościewicz, dz. cyt.

Kompromisowym rozwiązaniem było wprowadzenie cenzury obyczajowej. Autor *Przedmowy* do pierwszej edycji bronił edytorów przed oskarżeniem o poszukiwanie sensacji, pisząc m.in. iż „z szacunku dla woli pisarza ogłoszony tekst pomija sprawy intymno-drastyczne, które były przyczyną testamentowego warunku”⁴³. W *Nocie redakcji* powtórzono za *Przedmową* formułę o opuszczeniu w druku tych partii rękopisów pisarza, „które dotyczyły spraw najbardziej osobistych”⁴⁴. W drugiej edycji także dokonano cięć natury obyczajowej. Jerzy Kądziała, w opublikowanej w woluminie I w 1963 roku *Przedmowie* zastrzega jednak, iż pierwsze i drugie wydanie różnią się od siebie zasadniczo przede wszystkim ilością opuszczeń

których jest znacznie mniej niż w pierwszym wydaniu *Dzienników*. Przywracając większość intymnych partii tekstu wydawcy mieli na uwadze fakt, że sam autor liczył się z możliwością czytania jego zapisek przez osoby postronne i przez potomnych (...) ⁴⁵.

Usuwać z *Dzienników* fragmenty „intymno-drastyczne” edytorzy pierwszego wydania za niecenzuralne uznali: kwestie obyczajowe dotyczące najbliższej rodziny – macochy i sióstr pisarza, autoerotyzm, chorobę weneryczną, szczególnie intymnego życia (m.in. wizyty u prostytutek, opis zbliżeń) i drastyczne pod względem obyczajowym wypowiedzi pisarza na temat innych osób (np. sugerujące kazirodztwo). Zdecydowanie najwięcej opuszczeń motywowanych względami obyczajowymi odnajdziemy w tomikach opracowanych przez Stanisława Adamczewskiego (zeszyty od III do XV). W porównaniu do nich tekst diariusza opracowany przez Waclawa Borowego (zeszyty I–II) i Jerzego Kądziałę (XVII–XXI) zachował zdecydowanie większą integralność. W jakimś stopniu o skali cenzury obyczajowej decydował sam materiał – zeszyty opracowane przez Adamczewskiego opisywały najbardziej burzliwy okres romansu Żeromskiego z Heleną Radziszewską i dolegliwości związane z chorobą weneryczną, na którą pisarz parokrotnie zapadał w swojej młodości. Nie jest to jednak czynnik jedyny. Wydaje się – po dokonaniu porównania całego materiału – że wpływ na zakres opuszczeń miały poglądy samych edytorów. Można przypuszczać, że hołdowali oni nieco innym zasadom edytorskim i różnili się w ocenie tego, co jest obyczajne, a co takie nie jest. Bardziej zachowawczy w stosunku do treści erotycznych okazał się Adamczewski, liberalny – Kądziała. Stanowisko Borowego trudno w tej sprawie odtworzyć ze względu na stosunkowo niewielką kontrowersyjność zapisów zawartych w dwóch pierwszych opracowanych przez niego tomikach.

⁴³ A. Wasilewski, *Przedmowa*, do: S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. I, Warszawa 1953, t. 1, s. 5.

⁴⁴ *Nota redakcji*, [w:] S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. I, t. 1, s. 40.

⁴⁵ J. Kądziała, *Przedmowa*, [do:] S. Żeromski, *Dzienniki...*, dz. cyt., wyd. II, t. 1, s. 40.

Porównanie dwóch wydań pod kątem liczby ingerencji o charakterze obyczajowym potwierdza informacje zwarte w *Przedmowie* przez Kądziałę. W większości tomików opublikowanych w drugim wydaniu opuszczenia dotyczą jednego bądź dwóch fragmentów. Zazwyczaj są one również krótsze niż w poprzedniej edycji. Różnicę tę pokazuje dobitnie tomik VI, w którym w pierwszej edycji dokonano 26 ingerencji obyczajowych i 5 dotyczących spraw rodzinnych: w tym wypadku siostr Żeromskiego. W nowej edycji wszystkie te opuszczenia przywrócono.

Inaczej rzecz przedstawia się jednak w odniesieniu na przykład do tomiku IX, gdzie nadal, w jednej i drugiej edycji, dokonano znaczącej liczby cięć. Zmniejszyła się ona w porównaniu z pierwszą z 58 do 15. Wszystkie pozostawione w zeszycie IX opuszczenia mają charakter obyczajowy, dotyczą choroby wenerycznej pisarza i jego kochanki, erotycznych przygód kolegi Żeromskiego i opisów miłosnych uniesień za pomocą metaforyki religijnej, co można uznać za rodzaj bluźnierstwa. Do tekstu właściwego przywrócono natomiast zwierzenia dotyczące romansu z Heleną, autoerotyzmu i informacje o korzystaniu z usług prostytutek.

Kulisy pracy edytorskiej, a więc także stosunku do cenzury obyczajowej w *Dziennikach*, odsłaniają po części listy do Stanisława Pigonia nadsyłane przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” i Jerzego Kądziałę w trakcie prac nad drugą edycją diariusza. Wydaje się, że obaj edytorzy wyznawali zasadę: im mniej ingerencji, tym lepiej. Już w 1957 roku Jerzy Kądziałę przedstawił Stanisławowi Pigionowi propozycję edytorskich zasad do drugiego wydania *Dzienników*. W punkcie 2. sugerował:

Tekst o ile możności dawać by należało całkowity, a w każdym razie nie wyręczać zbyt pochopnie cenzury w jej „przyrodzonych” funkcjach. Fragmenty, których żadnym sposobem nie da się ocalić, oraz skróty konieczne (np. z „Hani” Sienkiewicza, z wykładów rosyjskich w Szkole Weterynaryjnej) – opisać ilościowo *petitem* na dole stronicy⁴⁶.

Edytor zakładał więc, że tekstu w całości nie uda się opublikować. Wpływ na to miały – jak wskazuje dalsza korespondencja – powody zarówno obyczajowe, jak i polityczne. W liście do Stanisława Pigonia datowanym na 26 listopada 1963 roku Kądziałę szczegółowo rozwinął wątek, poruszony przed kilkoma laty:

Co do „Dzienników”: podobnie jak w I wydaniu, radbym się uchylić od wszelkiej gospodarki w tekstach pisarza. Jeden z punktów mojej umowy przewiduje, że tekst dostarczam w całości: integralny, uzupełniając wszystkie

⁴⁶ List Jerzego Kądziałę do Stanisława Pigonia, Warszawa, 26 XI 1957. Korespondencja Stanisława Pigonia – Kądziałę Jerzy 1947–1968, rkps BJ, sygn. 10778 III, k. 55.

dawniejsze wypustki (dokonane wówczas przez redaktorów „na wyrost” i bez przemyślenia zasad). Z tym tekstem egz. A, tj. uzupełnionym przez doklejki i wstawki, będzie można porównać szpalty obecnego składu. Ale chyba nieprędko, gdyż dopiero oddano I tom do drukarni (...). O ile zresztą pamiętam, w tym I t. „problemów” nie ma.

Natomiast będą – i to poważne – w t. II, gdzie jest opisany początek romansu z p. Heleną. Myślę, że byłoby bardzo dobrze, gdyby Pan Profesor, czytając t. II wraz z przypisami w maszynopisie uzupełnionym – wyraził swój pogląd na te sprawy i ewentualne propozycje. Zostawiać bowiem wszystkiego na smak i odpowiedzialność p. Jedlickiej [redaktorki z Wydawnictwa „Czytelnik” – dop. K.K.] chyba nie można.

Teoretycznie rzecz biorąc, wydaje mi się, że należy pozostawić rozważania z zakresu psychologii miłości (tych przecież pełno i w dojrzałych powieściach), natomiast wykropkować drastyczności „faktograficzne”. No i jak najwięcej ocalić z wypowiedzi politycznych – choć to – w świetle doświadczeń ze „słownika” [*Słownika współczesnych pisarzy polskich* – przyp. K.K.] – nie będzie łatwo⁴⁷.

Problem, czy cenzurować, albo raczej, w jakim stopniu cenzurować obyczajowe fragmenty *Dzienników* był przedmiotem wielu dyskusji, której uczestnikami byli Kądziela, Pigoń i przedstawiciele „Czytelnika” – przede wszystkim kierownik redakcji humanistycznej Wanda Jedlicka i zastępująca ją (w trakcie choroby i po jej śmierci w 1967 roku) redaktor Alicja Podzielna. W 1961 roku pojawił się w wydawnictwie projekt powołania specjalnej komisji mającej decydować o cięciach w tekście *Dzienników*, do której powołać zamierzano przedstawicieli Związku Literatów. Planów tych zaniechano po konsultacjach ze Stanisławem Pigoń⁴⁸. Ostatecznie zdecydowano się na taki model pracy, w którym opuszczenia proponowały trzy strony: Pigoń, Kądziela i redakcja „Czytelnika”. Rozbieżności miał rozstrzygać krakowski edytor, a w razie braku porozumienia stron zamierzano – choć wydaje się, że nigdy do tego nie doszło – powołać arbitra⁴⁹.

Podczas pracy nad pierwszym woluminem *Dzienników* Pigoń był zwolennikiem zachowania jak największej integralności tekstu. Wanda Jedlicka w liście z 27 września 1962 roku zapewniała go:

⁴⁷ List Jerzego Kądzieli do Stanisława Pigoń, Warszawa, 26 XI 1963. Korespondencja Stanisława Pigoń – Kądziela Jerzy 1947–1968, rkps BJ, sygn. 10778 III, k. 63.

⁴⁸ Jerzego Kądzieli do Stanisława Pigoń, Warszawa, 6 VI 1961. Korespondencja Stanisława Pigoń – Kądziela Jerzy 1947–1968, rkps BJ, sygn. 10778 III, k. 59.

⁴⁹ List Wandy Jedlickiej do Stanisława Pigoń, Warszawa, 19 III 1963. Korespondencja Stanisława Pigoń – „Czytelnik”, Spółdzielnia Wydawnicza, Redakcja Działu Humanistycznego, Warszawa 1954–1968, rkps BJ, sygn. 10758 III, k. 135.

Jeśli chodzi o opuszczenia w tekście, pragnę uspokoić Pana Profesora, że w I wol., skreślenia zostały uzupełnione. W ogóle dążeniem naszym jest, by ograniczyć się w tym względzie do koniecznego minimum, podyktowanego w pierwszym rzędzie taktem wobec żyjącej rodziny pisarza i pietyzmem dla jego pamięci⁵⁰.

Na podobne argumenty redaktorka powoływała się również w późniejszej korespondencji:

Nie wiem, czy pietyzm dla wielkiego pisarza nakazuje wywlekać najbardziej intymne sprawy, czy też je tuszować. Czego życzyłby sobie autor, gdyby sam swoje „wyznania” oddawał czytelnikowi? I wreszcie, czy wydawcy nie obowiązują jakąś dyskrecją: takt wobec najbliższej rodziny autora?⁵¹

Jedlicka, próbując rozwiać wątpliwości Pigionia dotyczące cięć używała również argumentu znanego także z listów Jerzego Kadzieli, a mianowicie była świadoma, że tekst został/zostanie ocenzurowany przez GUKPPiW z powodów politycznych⁵². Wydaje się również, że to Wanda Jedlicka była rzecznikiem większej ilości opuszczeń w tekście diariusza niż Pigoń czy Kądziała. Jakieś światło na jej stanowisko rzucają słowa Pigionia, na które powołuje się w liście z 7 grudnia 1963 r.:

Sądzę, że nie ma może konieczności wyprocesowywać z tekstu wszystko do ostatniego grosika. Jeżeli jeszcze zostanie jakaś drobna pozostałość czy aluzja, a nie jest sama w sobie zbyt kompromitująca, to może niekoniecznie je rugować⁵³.

Poglądy krakowskiego edytora dotyczące cenzurowania *Dzienników* z powodów obyczajowych nieznacznie ewaluowały na przestrzeni tych kilku lat, podczas których intensywnie zajmował się edycją diariusza Żeromskiego. Wskazuje na to list opatrzony datą 19 grudnia 1967 roku. Redaktorka Alicja Podzielna broni

⁵⁰ List Wandy Jedlickiej do Stanisława Pigionia, Warszawa, 27 IX 1962. Korespondencja Stanisława Pigionia – „Czytelnik”, Spółdzielnia Wydawnicza, Redakcja Działu Humanistycznego, Warszawa 1954–1968, rkps BJ, sygn. 10758 III, k. 131

⁵¹ List Wandy Jedlickiej do Stanisława Pigionia, Warszawa, 14 I 1963. Korespondencja Stanisława Pigionia – „Czytelnik”, Spółdzielnia Wydawnicza, Redakcja Działu Humanistycznego, Warszawa 1954–1968, rkps BJ, sygn. 10758 III, k. 132.

⁵² List Wandy Jedlickiej do Stanisława Pigionia, Warszawa, 19 VI 1963. Korespondencja Stanisława Pigionia – „Czytelnik”, Spółdzielnia Wydawnicza, Redakcja Działu Humanistycznego, Warszawa 1954–1968, rkps BJ, sygn. 10758 III, k. 138.

⁵³ List Wandy Jedlickiej do Stanisława Pigionia, Warszawa 7 XII 1963. Korespondencja Stanisława Pigionia – „Czytelnik”, Spółdzielnia Wydawnicza, Redakcja Działu Humanistycznego, Warszawa 1954–1968, rkps BJ, sygn. 10758 III, k. 144.

się w nim przez zarzutem „odbrązowywania pisarza i przemilczania pewnych momentów z jego życia i cech charakteru”. Stawia je Pigoń podczas dokonywania korekty merytorycznej przypisów, które miały ukazać się jako oddzielny, ostatni tom edycji. Zdaniem edytora, należałoby wprowadzić do nich m.in. informacje dotyczące choroby wenerycznej Żeromskiego, oświetlić dwuznaczną rolę macochy w romansie pisarza z jej siostrą Heleną Radziszewską, jego stosunek do siostr czy kontakty z prostytutkami, czy wreszcie omówić zaszyfrowane w pierwszych tomach diariusza notatki dotyczące autoerotyzmu. Podzielna widzi w tych propozycjach niekonsekwencję Pigionia, tłumacząc, że „taki a nie inny kształt *Dzienników* zaważył na koncepcji samego komentarza i trudno domagać się od komentatora, aby uwypuklał te właśnie momenty, które w tekście staraliśmy się stuszować”⁵⁴. Odpierając krytyczne uwagi Pigionia powoływała się na jego ustalenia wyrażone *expressis verbis* w korespondencji nadsyłanej do „Czytelnika”:

Gnębi mnie wciąż sprawa integralności tekstu. Nadal nie mogę pogodzić się z myślą, żeby edycja miała pieczołowicie, aż do drobiazgow, respektować wszystkie profuzje seksualizmu. Jestem wciąż za oględnymi elizjami. (list z 14 III 1963)

Skatologie oczywiście tu i tam warto okroić, co osobno pozaznaczałem. (list z 6 VI 1964)

Usuwać tylko krańcowe obrzydliwości: przeważnie wszystko, co się wiąże z chorobą, z podręcznikiem Debe, ohydniejsze aluzje bluźniercze. (list z 3 IV 1963)⁵⁵

W dokumentach Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zachowanych w Archiwum Akt Nowych sprawa cenzury obyczajowej w obu edycjach ma charakter marginalny. Zdecydowanie więcej uwagi cenzorzy poświęcają politycznej wymowie *Dzienników*. Do GUKPPiW trafiał już bowiem maszynopis oceniany przez redakcję „Czytelnika” i edytorów. Fakt ten skonstatowano m.in. w recenzji drugiego woluminu edycji *Dzienników* datowanej na 17 kwietnia 1953 roku. Cenzor – przy okazji omawiania proponowanych ingerencji w tekście – notuje zdanie: „Zaznaczam, że red. wykreśliła kilka ustępów, dotyczących erotycznych przeżyć Żeromskiego”⁵⁶.

Informacja o treściach obyczajowych pojawia się w recenzji drugiej edycji sporządzonej 3 października 1962 r. przez Władysława Kałuckiego, w której autor pisze:

⁵⁴ List Alicji Podzielny (Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”) do Stanisława Pigionia, Warszawa, 19 XII 1967. Korespondencja Stanisława Pigionia – „Czytelnik”, Spółdzielnia Wydawnicza, Redakcja Działu Humanistycznego, Warszawa 1954–1968, rkps BJ, sygn. 10758 III, k. 164.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ AAN, GUKPPiW, sygn. 375 (31/31), k. 830–831.

Przedłożone obecnie przez Spółdz. Wyd. „Czytelnik” propozycje zmian w nowym wydaniu „Dzienników” dotyczą wyłącznie Cz. I-szej „Dzienników” i polegają na przywróceniu w nowym wydaniu pewnych tekstów, które w wydaniu z 1953 r. były opuszczone, tzn. zastąpione kropkami /.../. Nie znam powodów, które skłoniło Wydawnictwo w 1953 r. do pewnych opuszczeń. Wydawnictwo, w przedmowie do Cz. I-szej z 1953 r. wyjaśnia, że opuszczono i zastąpiono kropkami m.in. te partie autografu, które dotyczyły „spraw najbardziej osobistych autora”. Przedłożony obecnie tekst, który ma wejść na miejsce niektórych wykropkowań świadczyłby, że w grę wchodziły, przynajmniej w kilku miejscach, także względy natury cenzuralnej. Zresztą uważam, że i obecnie te same względy nie pozwalają na zatwierdzenie wniosku wydawnictwa w całości⁵⁷.

W dalszej kolejności Kałucki wymienia uzupełnienia zaproponowane przez redakcję, które – jego zdaniem – nie budzą cenzuralnych zastrzeżeń. Nie jest jednak w tym zadaniu ani sumienny – wymienia tylko część uzupełnień, które ostatecznie znalazły się w trzech pierwszych tomikach nowej edycji, ani także precyzyjny – myli daty, pod którymi dokonano w poprzedniej edycji cięć.

Treść recenzji drugiego woluminu, autorstwa Ireny Nowołowskiej, opatrzonej datą 25 lutego 1964 r. odsłania ciekawe kulisy postępowania edytorskiego wobec *Dzienników*. Cenzorka pisze w niej:

(...) Treść woluminu w porównaniu do poprzedniego wydania została poszerzona o materiały odnalezione (jeden tomik w ZSRR) oraz o teksty, które w poprzednim wydaniu były opuszczone. Opuszczono je wtedy ze względu na osobę autora, względnie osób, o których pisał, a dotyczyły bardzo intymnych, osobistych doznań. W tym wydaniu przywrócono wszystko. W dwu tylko miejscach wydawca wprowadził opuszczenia tekstu. Jestem przekonana, że przywrócenie tych tekstów, zahaczających prawie o ekshibicjonizm zwierzeń, zostało uzgodnione przez wydawcę zarówno z rodziną jak i z edytorami, dlatego nie widzę potrzeby wkraczania urzędu – chociaż uważam, że w pewnych wypadkach wydawca niepotrzebnie podaje pełny tekst, który [dwa wyrazy nieczytelne] bezpośrednio nie dotyczy osoby Żeromskiego (s. 93/4).

Informację o konsultacjach edytorów z rodziną Żeromskiego dotyczących *Dzienników* odnaleźć można w korespondencji Stanisława Pigionia z Moniką Żeromską. Pisze ona w liście:

⁵⁷ AAN, GUKPPiW, sygn. 772 (132/11), k. 336.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,
list Pana zastałam w Konstancinie, gdzie przyjechałam dziś na Święta. Najchętniej, oczywiście postaram się w miarę możliwości dostarczyć Panu potrzebne materiały. Ponieważ nie chciałabym powierzać nikomu rękopisów, więc przywiozę je sama do Krakowa i przez kilka dni zostanę, tak że będziemy mogli omówić i porozumieć się w sprawie *Dzienników* (...) ⁵⁸.

List datowano na 24 grudnia 1956 r., a więc został napisany po skończonym kilka miesięcy wcześniej druku ostatniego, trzeciego woluminu *Dzienników* z pierwszego wydania. Korespondencja Pigoń z Żeromską nie zdradza szczegółów ani tej zapowiadanej w liście rozmowy o *Dziennikach*, ani żadnej innej im poświęconej. Nie wiemy więc, jak Anna i Monika Żeromskie odniosły się ostatecznie do informacji o planowanej drugiej edycji diariusza.

Efekty pracy edytorów i redakcji „Czytelnika”, także w zakresie cięć obyczajowych, na bieżąco poddawane były ocenie czytelników. Jedną z nich odnajdziemy w książce Hanny Mortkowicz-Olczakowej *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów*, wydanej przez PIW w 1965 roku. Pojawia się w niej dość rozbudowany ustęp krytycznie odnoszący się do ilości opuszczeń dokonanych przez redakcję w pierwszej edycji *Dzienników*:

Skróty, podyktowane przez dyskrecję, nie wyszły na dobre tej odważnej publikacji. Przedziwny, tak często szokujący, zbiór wyznań i autoanaliz został w ten sposób jak gdyby ochwacony. Zachwiana w nim została równowaga między czasem naiwną, czasem melancholijną refleksją a wigorem młodych, buchających energią sił męskich. A właśnie te dwa równorzędne pierwiastki – refleksja młodziutkiego i jeszcze prymitywnego intelektu i siła erotyczna, twórcza i namiętna – prowadziły młode życie, toczyły na kartach pamiętnika nieustanną walkę z sieroctwem, nędzą, chorobą, rosyjską szkołą i policyjnymi represjami, z zacieśnieniem prowincjonalnego polskiego miasteczka ⁵⁹.

Dyskusja na temat pruderii edytorów zatoczyła szersze kręgi. Głos w niej zabrali także Stanisław Pigoń („Współczesność”) i Jerzy Kądziera („Życie Warszawy”). Jej echa odnajdziemy w korespondencji edytorów. W liście Kądzieli możemy przeczytać:

Dopiero podczas świąt przeczytałem arcytrafną replikę Pana Profesora we „Współczesności” na artykuł J. Łojka. Ten filut udaje, że jest z innej planety,

⁵⁸ Monika Żeromska do Stanisława Pigoń, Konstancin, 24 XII 1956, [w:] S. Pigoń, M. Żeromska, *Korespondencja wzajemna (1952–1968)*, do druku przygotowali, wstępem i komentarzem opatrzyli Z. J. Adamczyk i A. Kowalczykowa, Rzeszów 2004, s. 24.

⁵⁹ H. Mortkowicz-Olczakowa, *O Stefanie Żeromskim...*, dz. cyt., s. 69.

twierdząc, iż w naszym pięknym kraju baraszkują tylko pruderyjni edytorzy, natomiast cenzorzy przestali swawolić lub zgoła wymarli co do jednego. Ponieważ zaczął i „Dzienniki”, skorzystałem z okazji, aby p. J. Stefczykowi, który przyszedł w tej sprawie do IBL, naświetlić prawdziwy stan rzeczy. Ten „zainspirowany” przeze mnie (w częściach dotyczących Żeromskiego) felieton ukazał się w „Życiu Warszawy” (...). Po raz pierwszy została tu postawiona sprawa opustek politycznych, a nawet reedycji „Snobizmu i postępu”. (...) z publikacją felietonu były kłopoty i perturbacje (...). Ofiarą padły niektóre zdania i kilka przmiotników⁶⁰.

Przytoczony fragment z listu Kądzieni dowodzi, że cenzura obyczajowa mogła być używana jako listek figowy dla instytucjonalnie prowadzonej cenzury politycznej i kierować dyskusję na tory korzystne dla represyjnego, także w zakresie wolności słowa, systemu. Dyskusja o tabu obyczajowym spełniała zatem rolę dyskusji zastępczej a chęć jego przestrzegania mogła legitymizować działalność aparatu kontroli. Podkreśla to Kamila Budrowska, pisząc, że

jeśli chodzi o lata 1948–1958, moment politycznego zawahania w 1956 r. powiększył zakres swobody mówienia o tematyce erotycznej. Co więcej, wydaje się, iż możliwość wypowiedzania na ten temat stała się swoistym „wentylem bezpieczeństwa”, który prowadził do rozładowania społecznych napięć⁶¹.

Analiza edytorskiej historii *Dzienników* Żeromskiego pokazuje, jak wielu cenzorów miał tekst uznawany przez badaczy za podstawowy do prowadzenia badań nad życiem i twórczością Żeromskiego. Edytorom i redaktorom dokonującym cięć przyświecały różne cele, różne intencje, jak dbałość o dobre imię pisarza, delikatność w stosunku do uczuć osób najbliższych Żeromskiemu, dyskrecja bądź poczucie dobrego smaku. Warto w tym miejscu podkreślić, że oceny, co w diariuszu Żeromskiego było obyczajne, a co obsceniczne, znacząco się różniły. Co więcej, coś tak nieuchwytnego jak przekonania, wyznawane wartości czy smak edytora w istotny sposób wpłynęło na ostateczny kształt tekstu *Dzienników*, który trafił do rąk czytelników. Charakterystyczne jest przy tym to, że postrzeganie jako tabu określonych treści obyczajowych zmienia się jednocześnie tak w przypadku edytorów, jak i cenzorów. Znacząco uzupełniona o fragmenty obyczajowe edycja z lat 60. oznacza bowiem także poszerzenie wolności słowa w odniesieniu do erotyki.

Oprócz rodziny, edytorów, redaktorów i pracowników GUKPPIW *Dzienniki* Żeromskiego ukrywają jeszcze wielu innych nienazwanych z imienia,

⁶⁰ List Jerzego Kądzieni do Stanisława Pigionia, Warszawa, 2 XI 1965. Korespondencja Stanisława Pigionia – Kądzienia Jerzy 1947–1968, rkps BJ, sygn. 10778 III, k. 77.

⁶¹ K. Budrowska, dz. cyt., s. 7.

niezłapanych za rękę cenzorów. Ich ślady w postaci wyrwanych lub wyciętych stron skrywa rękopis. W opisie autografów całego zbioru *Dzienników* wzmianek o tym jest co najmniej kilkanaście. W wydanym w 2000 roku przez Zdzisława Jerzego Adamczyka i Zbigniewa Golińskiego *Dzienniku z wiosny 1891 r.* usunięto w różny sposób kilka kart. „Kto był cenzorem lub też kim byli cenzorzy dziennika – retorycznie pytali wydawcy – nie sposób odpowiedzieć”⁶². Czy wyrwane karty kryły jakieś nieobyczajne treści? Możemy jedynie snuć domysły.

Katarzyna Kościewicz

Routine but Ribald. Intimacy in Stefan Żeromski's *Journals*

(summary)

Stefan Żeromski's *Journals* focus mostly on matters of intellectual (books, theatre, and exhibition reviews, writing techniques) and personal character, with the latter including some very personal material. Żeromski was an exhibitionist in his writing. He described his autoerotic practices, his visits to brothels, details of sexual relationships with his mistresses as well as some personal problems of his friends and acquaintances. The present analysis of the writer's *Journals* focuses on how Żeromski tended to write about his intimate life, what matters and to what extent they were treated as taboo by the author himself, by people from his closest environment, by readers of the manuscript version of his *Journals*, and finally, by editors and publishers of two 20th-century editions of his work. From this perspective, the close reading of Żeromski's *Journals* will thus concentrate on issues such as private life, taboo, censorship and self-censorship

⁶² Z.J. Adamczyk, Z. Goliński, dz. cyt., s. 7–8.